GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedz.“, „Życie Młodzieży“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament mieś. 1,60 mk., z odn. w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze w Banku Przemysłowców w Toruniu.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2.364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLIII. Olsztyn, na niedzielę 17-go lutego 1929 r. Nr. 40

Ja was nauczę rozumu

Olsztyn, dnia 16 lutego 1929.

Stresemann, niemiecki minister spraw zagranicznych uderzył jak wiadomo, na ostatniem posiedzeniu Ligi Narodów w Lugano podczas obrad nad sprawą mniejszościową, pięścią w stół. To uderzenie w stół oraz potok gwałtownych słów wywołał zdumienie u członków Ligi Narodów a Stresemann zeszedł z mównicy po tym czynie herkulesowym z miną jakby powiedzieć chciał: „Ja was wszystkich nauczę rozumu, ja was nauczę jak się obchodzić z mniejszościami!“

Wrócił do domu, w oczach nacjonalistów niemieckich jako triumfator. Z komentarzy prasy niemieckiej wyczuć można było takie mniejwięcej zdanie: „Nietylko pięścią w stół, ale między oczy walić trzeba, ażeby ich (zwłaszcza Polaków) nauczyć rozumu.

A więc „ausgerechnet“ Stresemann, przedstawiciel Niemiec na posiedzeniu Ligi Narodów wystąpił w roli archanioła strzegącego praw mniejszościowych. Jakim prawem? pyta się świat. Czy Niemcy, którzy do niedawna byli najbrutalniejszymi gnębicielami mniejszości polskiej, mają moralne prawo wysuwać się na pierwszy plan w obronie praw mniejszościowych na zgromadzeniach międzynarodowych? Czy nie należałoby raczej najprzód u siebie zabezpieczyć mniejszościom prawa oraz korzystanie z nich? Że mniejszości w Niemczech doznawają daleko idącej opieki rządu niemieckiego i że potrzeby tych mniejszości są całkowicie zaspokojone — jak to Niemcy twierdzą — to takim twierdzeniem wierzy zagranica jak pies kotce.

Atak Stresemanna w sprawie mniejszościowej mieć moeż bardzo niemiłe dla Niemiec samych następstwa, jak to słusznie podkreśliła swego czasu „Neue Züricher Ztg.“, która pomiędzy innem tak pisała: „Jest pytaniem czy Niemcy dobrze czynią, że występują w roli obrońcy praw mniejszościowych. Gdy Niemcy bowiem stały na szczycie swej potęgi, dały bardzo zły przykład w traktowaniu mniejszości. Przykład ten dziś jeszcze zostawił niemiłe wspomnienia i osłabia niemieckie protesty przeciw dzisiejszej polityce mniejszościowej innych państw.“

Podobne głosy pojawiły się także w innych pismach zagranicznych i wśród Niemców samych rodzi się powoli przekonanie, że aczkolwiek sprawa mniejszościowa winna być lepiej uregulowana, to jednak atak niemiecki jest niewłaściwym sposobem do załatwienia tej sprawy.

Trudno, rzekło się słowo...

Stresemann zapowiedział, że nauczy wszystkich rozumu, więc musiał poprosić, by mu dano sposobność do tego. Stawił zatem wniosek do sekretarjatu Ligi Narodów, by na porządku dziennym przyszłego posiedzenia Rady Ligi Narodów stanęła sprawa mniejszości narodowych.

Niemcy sami nie wierzę w to, by z dyskusji tej wyszli choć nie jako triumfatorzy to już przynajmniej zdrowo. Dlatego już dziś szukają kozła ofiarnego na któregoby zepchnęli winę za nieudany eksperyment Stresemanna. Oczywiście, że tym kozłem ofiarnym ma być Polska, jak wogóle Polska w oczach niemieckich jest winowajczynią wszystkiego złego.

Typowym wyrazem tych zabiegów niemieckich jest artykuł zamieszczony w „Koenigsberger Allg. Zeitung“ z dnia 14 lutego pod tytułem: „Atak Polski przeciw Niemcom w sprawie mniejszościowej“. Autor tego artykułu stara się przekonać opinję niemiecką, że Polska przez to ,że przesłała również wniosek do Ligi Narodów w sprawie mniejszościowej, chce tem samem uniemożliwić przyjęcie zasad niemieckich.

Wspomniane pismo przyznaje, że ustawy mniejszościowe obowiązują tylko nowopowstałe państwa, a nie mocarstwa jak Niemcy, Francję i Włochy. Wyrafinowany wniosek polski — pisze dalej królewiecki dziennik — idzie w tym kierunku, że przewyższa wniosek niemiecki i żąda, by prawa mniejszościowe obowiązywały wszystkie państwa należące do Ligi Narodów.

Mniejsza o to, czy wniosek polski idzie w tym kierunku lub nie. W każdym razie przyznaje pismo niemieckie, że Polskę obowiązują prawa i przepisy mniejszościowe, podczas gdy Niemcy nie są przez żadne umowy lub traktaty zobowiązane udzielać swym mniejszościom opieki i ochrony ich praw. **Niemcy dotychczas też nie uregulowały sprawy mniejszości** a mimo to chcą dziś uchodzić za obrońcę wszystkich mniejszości, chcą dziś uczyć drugich rozumu. „Koenigsb. Allgm. Zeitung“ pisze dalej, że wniosek niemiecki wszedł prasie polskiej w kości (auf die Knochen gefallen). Na dowód tego przytacza wspomniane pismo artykuł „Dziennika Berlińskiego“, który nazwał wystąpienie Stresemanna błędem, nie dającym się naprawić.

Otóż niech się pismo królewieckie nie gniewa, bo to samo stwierdziły inne pisma i to w dodatku niemieckie.

Wniosek polski wyprowadził wspomniane pismo niemieckie tak dalece z równowagi, że w zapędzie swym przeciw Polsce atakuje również prasę polską w Niemczech. Strasznie oburzona jest królewiecka „Allgemeinerka“ na „Gazetę Olsztyńską“ za jej stanowisko w sprawie podróży agitacyjnych nadprezydenta p. Siehra oraz w sprawie budowy pancernika. Czyni się nam zarzut, że na mocy naszych artykułów chcemy Niemcy przedstawić w świetle burzycieli pokoju.

Stwierdzić wobec tego należy, że nie my przez to, że omawiamy w artykułach te sprawy przedstawiamy Niemców w roli burzycieli, lecz czynią to Niemcy sami słowem i czynem. W rzeczywistości bowiem propaganda niemiecka przeciw obecnym granicom przeszkadza nastaniu pokojowych nastrojów. Pozatem nie mogą Niemcy zaprzeczyć faktu, że mimo iż domagają się ochrony praw mniejszościowych to równocześnie prowadzą obrzydliwą wprost agitację przeciw dążeniom mniejszości polskiej zmuszając ją do obrony.

„Koenigsb. Allg. Zeitung“ tak kończy swe wywody zmieszane jak groch z kapustą:

„Dobrem i koniecznem jest, że w Europie i Genewie widzi się jasno, z jakich źródeł płynie opór Polski przeciw sprawiedliwemu uregulowaniu sprawy mniejszościowej. Płynie on bowiem z woli niszczenia mniejszości niemieckiej w Polsce. Podczas gdy Niemcy zwłaszcza Prusy ordynacją mniejszościową przekroczyły miarę tego, co w innych państwach dano mniejszościom, to w Polsce pieczętuje się mniejszości na zdrajców stanu.

Lament gazety niemieckiej nad losem Niemców w Polsce jest całkiem bezpodstawny. Postaramy się na mocy artykułu, zamieszczonego w organie Heimatdienstu udowodnić rozwój choćby tylko organizacyj młodzieży niemieckiej w Polsce, nie mówiąc o innych organizacjach.

Że były poseł Ulitz został aresztowany, to nie jest dowodem gnębienia niemieckiego ruchu mniejszościowego. Jeżeli bowiem ktoś jest obarczony zarzutem zdrady stanu, to prokuratorji polskiej wolno chyba stwierdzić, jak dalece zarzuty te są uzasadnione, by winowajcę ukarać. Praca mniejszościowa ma swe granice, które musimy przestrzegać tak my jak i Niemcy w Polsce.

Pismo niemieckie zachwala nową ordynację pruską, regulującą szkolnictwo polskie. Jeżeli p. Stresemann świeżo wydaną ordynację pruską weźmie za podstawę swych wywodów w Genewie i na tej podstawie będzie chciał innych uczyć rozumu i obchodzenia się z mniejszościami, to z pewnością wyjdzie na tem jak Zabłocki na mydle.

W. J.

Polska jeszcze raz stwierdza wobec całego świata swą pokojowość

Londyn. Opublikowanie tajnego memorjału ministra Reichswehry niemieckiej jen. Groenera w numerz styczniowym „Reviev of Revievs“ pociągnęło dopiero obecnie za sobą następstwa pierwszorzędnego znaczenia politycznego.

Redaktor i wydawca „Reviev of Revievs“ zwrócił się pod koniec ub. miesiąca w obszernym liście do ministra spraw zagr. Zaleskiego z prośbą o zajęcie stanowiska wobec zarzutów jen. Groenera o rzekomem niebezpieczeństwie zaczepności polskiej na Bliskim Wschodzie i o określenie kierunku polskiej polityki zagranicznej.

t Min. Zaleski nadesłał redakcji „Reviev of Revievs“ deklarację, która będzie dopiero ogłoszona za trzy dni, w lutowym numerze „Rieviev of Revievs“, tj. 15 lutego. W deklaracji tej powołuje się min. Zaleski na rolę, jaką Polska odegrała w dziale wypracowania protokółu genewskiego, na antywojenną deklarację przyjętą przez Ligę Narodów w r. 1927 z polskiej inicjatywy, na pakt Kelloga i na ostatnie regjonalne traktaty o wzajemnej pomocy.

Min. Zaleski stwierdza, że wszystko to jest dość dostatecznym dowodem pokojowej polityki polskiej, wykazuje całą bezpodstawność oskarżenia Polski o agresywne tendencje.

Rząd polski — stwierdza w swej deklaracji min. Zaleski — **zawsze dokładał starań, ażeby doprowadzić** do porozumienia i do wzajemnej współpracy między Polską i Niemcami i pragnie porozumienia i poszanowania praw i interesów obu krajów.

W zakończeniu deklaracji min. Zaleski oświadcza, ażeby usunąć raz na zawsze wszelkie wątpliwości co do intencji celów polskiej polityki, rząd gotów jest zawrzeć z Niemcami traktat gwarantujący wzajemnie terytorjalną nienaruszalność obu krajów.

Zawarcie takiego traktatu przyczyni się wybitnie do uspokojenia tej opinji niemieckiej, którą rozsiewane wiadomości o rzekomem niebezpieczeństwie polskiem wprowadza w stan ciągłego nerwowego podniecenia.

Niemcy lamentują — Francuzi się śmieją z nich

Olsztyn (wiad. wł.) Jak wiadomo, w Paryżu obradują rzeczoznawcy, którzy mają zbadać ile Niemcy mogą płacić za szkody wojenne. Na jednem z posiedzeń tych rzeczoznawców wygłosił dyrektor Reichsbanku dr. Schacht, który ze strony niemieckiej należy również do tych rzeczoznawców, przemówienie, w którem lamentował nad rzekomym złym stanem gospodarki niemieckiej. Nikt jednak nie wierzył w szczerość wywodów niemieckich. Rzeczoznawcy bowiem wiedzą dokładnie, jak wielkie sumy Niemcy wydają na cele wojskowe oraz propagandowe at akże na gnębienie mniejszości polskiej. To też wywody niemieckie wywołały w prasie francuskiej komentarze wydrwiwające „biedne Niemcy“. „Journal“ pisze, że na szczęście główny twórca planu Dawesa jest przewodniczącym nowej komisji rzeczoznawców a członkowie komisji uczestniczyli w wytworzeniu tego planu. Oni wiedzą, z jaką skrupulatnością zbadano zdolność płatniczą Niemiec i lepiej niż ktokolwiek inny zdają sobie sprawę z tego, jaka jest różnica pomiędzy sprytnemi obliczeniami Schachta a faktami. Twórcy planu Dawesa są doskonale przygotowani na wysłuchanie skarg niemieckich.

Paryż. Wedle wiadomości z kół, zbliżonych do rządu niemieckiego, poczynić miał on kroki w Paryżu, aby równolegle od prac ekspertów w Paryżu, odbywały się w Berlinie rokowania co do przedterminowego opóźnienia Nadrenji.

Przegląd polityczny

Niemcy

Severing przeciw Groenerowi.

Berlin. Minister Spraw Wewnętrznych Rzeszy Severing przemawiał na zebraniu studentów socjalistycznych. W przemówieniu swem min. Severing mówiąc o memorjale Groenera podkreślił, iż memorjał ten, jego zdaniem, wychodzi z fałszywych założeń. Memorjał sądzi, iż po uspokojeniu zachodu przez układy locarneńskie na wschodzie należy szukać odwiecznego wroga Niemiec. Sedno zagadnienia polega w zamienieniu ogólnej nieufności europejskiej, w atmosferę wzajemnego zaufania.

Co się tyczy pancernika to pierwsze postanowienie tej budowy zapadło w r. 1927, kiedy socjaliści nie byli jeszcze u władzy.

Tak więc min. Severing stara się naprawić wrażenie, jakie w opinji publicznej wywołało ogłoszenie memorjału Groenera. Dwuznaczne stanowisko socjalistów niemieckich w sprawie budowy panicernika dowodzi jednak jasno, że różnic w poglądach pomiędzy Grönerem a Severingiem w gruncie rzeczy nie ma i gołosłowne zaprzeczenia nic na to nie pomogą.

Ilość licznych rodzin w Niemczech maleje.

Na łamach „Lokal Anzeigera" profesor Maks Wolf bije na alarm z powodu wyludnienia, które rzekomo Niemcom zagraża w niedalekiej przyszłości.

Ilość urodzin, mówi on, zmniejszyła się w latach ostatnich w sposób istotnie niepokojący. Wynosiła ona 27,5 na 1000 mieszkańców w r. 1914, i spadła do 20,6 na 1000 w roku 1926. Berlin, posiadający ilość urodzin 11,2 w stosunku do 1000, jest ze wszystkich stolic europejskich tą, której liczba urodzin jest najniższa. Przeciętna ilość urodzin w dużych miastach niemieckich, liczących ponad 100 tysięcy mieszkańców wynosi 14,9 na 1000, a w miastach, mających od 20 do 100 tysięcy mieszkańców 18 na tysiąc.

Jedynie wieś niemiecka dostarcza jeszcze nieznacznej nadwyżki urodzin w stosunku do roku 1914, jednakże mieszkańcy wsi wynoszą zaledwie jedną trzecią całej ludności niemieckiej, a ponadto panuje obawa, że niezadługo przejdą i do nich obyczaje miasta. Już dzisiaj w środowiskach chłopskich nie uważa się licznych rodzin za błogosławieństwo. Boże tak, że w blizkiej przyszłości ludność niemiecka nie tylko że przestanie wzrastać, lecz pocznie maleć stopniowo, jeżeli nie nastąpi zjawisko imigracji.

Jak wobec tego pogodzić z temi twierdzeniami fakt inny, a mianowicie ten, że gdy chodzi o uzasadnienie pretensyj niemieckich do zwrotu zabranych im kolonij, to nazywa się wręcz przeciwne, że kraj nie może pomieścić przyrostu ludności.

Włochy

Co zawiera traktat włosko-watykański?

Rzym. Traktat zawarty między stolicą apostolską a Italją, skład się ze wstępu oraz 27 artykułów.

Traktat stwierdza, że religja rzymsko-katolicka jest jedyną religją państwa i uznaje suwerenną jurysdykcję stolicy apostolskiej nad Citta Waticano.

W dalszym ciągu traktat postanawia, że państwo włoskie wybuduje w Citta Waticano siec tramwajową, oraz zorganizuje służbę telefoniczną, telegraficzną i pocztową, za pośrednictwem której Watykan będzie bezpośrednio połączony z innemi państwami.

Dalej traktat przewiduje, iż na żądanie Watykanu, Włochy podejmują się wykonywania kar za ewentualne zbrodnie, popełnione na terytorjum papieskiem. Winni będą oddawani w ręce władz włoskich.

W jednej z następnych klauzul Watykan oświadcza, że będzie się trzymał na uboczu w chwili nieporozumień pomiędzy państwami, oraz od kongresów międzynarodowych, chyba, że zainteresowane strony odwołają się same do Watykanu. W konsekwencji tego terytorjum Citta del Waticano będzie musiało być uważane w tym wypadku za neutralne i nienaruszalne.

W dalszym ciągu Watykan oświadcza, że wierzy, iż zawarte klauzule zapewnią mu możność wykonywania w sposób wolny i niezależny rządów w diecezji rzymskiej, kościele katolickim we Włoszech i w całym świecie.

Kwestja rzymska jest ostatecznie i bezpowrotnie urgulowaną. Watykan uznaje królestwo włoski pod panowaniem dynastji sabaudzkiej ze stolicą w Rzymie, ze swej strony Włochy uznają państwo Citta del Waticano pod panowaniem Ojca św.

Ustawy z 13 maja 1871 r. oraz wszelkie inne ustawy sprzeczne z powyższym traktatem tracą moc obowiązującą.

Inne artykuły określają osoby, które będą rezydowały w Citta Waticano, oraz ustalają przywileje, jakie będą przyznane dygnitarzom kościelnym.

Konkordat między Watykanem a państwem włoskiem w artykułach, które regulują sposób mianowania biskupów, opiera się na wzorze konkordatu z Polską.

Wyścigi zbrojeń na morzu

Berlin. Jak donoszą z Londynu, angielska admiralicja postanowiła zmienić program rozbudowy floty na bieżący rok finansowy i zamiast dwóch pancerników 8 tys. tonowych klasy B., wybudować dwa pancerniki 10 tys. tonowe klasy A. Chodzi tutaj o okres budżetowy, który rozpoczął się w kwietniu 1928.

Rozstrzygnięcie w sprawie zmiany programu rozbudowy na rok 1929 dotychczas nie zapadło. Program dawny przewiduje budowę jednego pancernika klasy A. i dwóch pancerników klasy B. Prawdopodobnie admiralicja i tutaj domagać się będzie zmiany w kierunku budowy pancerników większego typu.

Nowy Jork. Prezydent Coolidge podpisał przedłożenie w sprawie budowy pancerników, które otrzymuje przez to moc ustawy.

Wiadomość o podpisaniu została przyjęta wśród kół marynarki z wielką ulgą.

Związek serc, nie tytułów.

„Żadna Bernadotte nie zasiądzie na tronie norweskim" — tak głosili patrjoci norwescy, gdy w r. 1905 zażądali podziału politycznego między Szwecją a Norwegją. Korona nowego Królestwa zaofiarowana została księciu duńskiemu Karolowi, ówczesnemu oficerowi duńskiej marynarki. Gdy ks. Karol wstąpił na tron norweski, jako Haakon VII, dwuletni syn jego Olaf został następcą tronu. Wychowano go „po norwesku": sport przedewszystkiem. Wykazywał on w tym kierunku niemałe zdolności skoro niejedną nagrodę sportową zdobył w licznych turniejach i zawodach. Nic zrsztą w wychowaniu i kształceniu młodego następcy tronu nie podkreślało jego królewskiego pochodzenia. Król-ojciec, szczery demokrata z przekonań, oddał chłopca do szkoły normalnej. Zgodnie z tradycją, książę Olaf wstąpił następnie do szkoły wojskowej, po której ukończeniu został zaliczony do jednego z pułków, stacjonowanego w jakimś miasteczku na północy. Książę nawiązał tam serdeczne stosunki z kolegami pułkowemi i nie opuszczał żadnej okazji, by nie wziąc udziału w zawodach sportowych.

Norweski następca tronu jest przeciwnikiem wszelkiej pompy i napuszoności. Niedawno wygłosił przemówienie na uroczystościach ibsenowskich. Mowa księcia Olafa była tak oryginalna, tak doskonale ujmowała pogląd księcia na twórczość Ibsena, że niczem nie przypominała suchych, urzędowych przemówień „oficjalnych osobistości". Nawet socjalni demokraci są bardzo zadowoleni ze swego księcia. „Jeżeli już mamy mieć następcę tronu — powiadają, — to książę Olaf jest najodpowiedniejszy". „Świetny chłopak", mówią o nim Norwegowie.

Ubiegłej niedzieli norweski następca tronu zaręczył się. Bez świty, niemal pokryjomu opuścił on Oslo. Nazajutrz rano zgłosił się w Sztokholmie u króla szwedzkiego w towarzystwie swej narzeczonej, bratanki króla Gustawa — księżniczki Marty. Po kilkudziesięciu minutach dwór norweski otrzymał depeszę: „Król szwedzki raczył wyrazić swą zgodę na zaręczyny księżniczki Marty z następcą tronu Olafem". Zgoda obydwu królów, przypwolenie narzeczonej i jej rodziców, — to jeszcze nie wystarcza. konstytucja norweska wymaga, by zgodziły się na ślub księcia rząd i parlament. Natychmiast po otrzymaniu depeszy ze Sztokholmu król zwołał nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów, która wyraziła swą zgodę.

Jednocześni odbywała się sesja parlamentu, rząd więc w całości przybył do izby deputowanych i zakomunikował o swej decyzji. Parlament nie opierał się. Po kilku minutach nad pałacem króla norweskiego zatrzepotała flaga: następca tronu zaręczył się.

Przyszła królowa Norwegji jest kuzynką swego narzeczonego. Jest od niego o dwa lata starsza, — trudno, księżniczki krwi, notowane w almanachu gotajskim, nie mają możności ukrywania swego wieku. Ojciec jej jest bratem króla Szwecji, młodsza jej siostra księżniczka Astrid, przed dwoma laty poślubiła belgijskiego następcę tronu Leopolda. Księ

Wierna Rózia

czyli

zwycięstwo wiary katolickiej.

Powieść współczesna.

Tłumaczył z czeskiego Karol Miarka.

12)

— Tak jest, miłe dzieci, boi się wiele dziatek zimy, ponieważ mają ubogich rodziców, drogiego drzewa kupować nie mogą, a co z lasu przyniosą na plecach, wnet się spali.

— O jak nam dobrze Wojtusiu, że możemy siedzieć w ciepłej izbie u matuchny!

— Tak moje dzieci — rzekła matka — jest wam teraz dobrze, póki jesteście u mnie; lecz jak się wam dalej powiedzie, samemu Bogu wiadomo. I my się może tego doczekamy, iż się na święta Bożego Narodzenia zimy lękać będziemy, jak to się stało tej nocy Najświętszej Rodzinie.

— Jakiej rodzinie, matuchno? — pytał się Wojtuś.

— Matce Boskiej, świętemu Józefowi i Panu Jezusowi.

— To temu Jezuskowi — odezwał się Filipek, — o którym, mateczko, nam opowiadałaś, że nas bardzo miłuje, i abyśmy nie zostali potępieni, pozwolił się za nas ukrzyżować?

— Tak, tak, temu Jezuskowi i Jego ubogim rodzicom musiało być zimno, kiedy ich nikt w całym Betleem nie chciał przyjąć na noc. Święty Józef chodził od domu do domu, prosił usilnie, nie dla siebie, lecz dla swej Oblubienicy, która stała sama pod gołem nibem. Po chwili przybył ze smutną wiadomością, że w żadnym domu niema dla nich najmniejszego kącika, gdzieby się mogli schronić przed zimnem. Dzieci moje, otóż ubóstwo jest wprawdzie złą rzeczą, ale za to duszy bardzo pożyteczną! Bóg miłuje ubogiego, dlatego dał Jezuskowi ubogą matkę. Mimo woli stanęły Matce Bożej łzy w oczach, ponieważ już się ściemniało, a jeszcze nie było miejsca na nocleg. Święty Józef stał smutny i zamyślony, jakoby się radził Pana Boga: Boże nasz najmilszy! któż się nam postara o nocleg? Krewni nas nie znają, a obcy przed nami drzwi zamykają. O dobry i troskliwy Ojcze Niebieski, nie dopuść, abyśmy mieli nocować pod gołem niebem! Przecież każdy ptaszek siedzi w swem gniazdeczku, a my, Twe dzieci, drżymy z wielkiego zimna!

— A dokąd szła potem Najświętsza Marja Panna z świętym Józefem? — odezwał się nagle Wojtuś.

Kiedy już noc nadeszła, przypomniało się świętemu Józefowi, że jest mu znane jedno miejsce niedaleko Betleem, gdzie pasterze wpędzali swe owieczki; poszedł tedy tam zajrzeć, czy stajenka jest wolną. Ku wielkiej swej radości znalazł ją próżną, wnet ją też wyczyścił jak mógł najlepiej i słomą zabezpieczył przed zimnem.

Tu przestała matka opowiadać dla bólu serca strapionego; dzieci patrzały na nią, jakby się chciały pytać: Mateńko, dlaczego płaczesz?

Po chwili mówiła dalej:

— Święty Józef szedł tedy po Marję Pannę, rozważając z boleścią, że ta najdostojniejsza Panienka będzie się musiała schronić do tak ubogiego przybytku. Lecz kiedy jej to Józef oznajmił, zabrała się z ochotą do stajenki, przez Józefa wynalezionej, pokornie się poddając woli Bożej. Słuchajcie dzieci, jak na dworze wiatr huczy! Niezawodnie i wtenczas tak było, jakkolwiek tamtejsze kraje są o wiele cieplejsze od naszych, gdzie Matka Pana Jezusa z świętym Józefem przyszła do owej chłodnej stajenki. My mamy pierzyny, mamy łóżka, a tam cóż mieli Marja z Józefem? Trochę słomy, siana i nic więcej. Rozważcie to sobie, miłe dzieci, pamiętajcie, gdyby się wam kiedyś inaczej wieść miało, nie narzekajcie i pomnijcie raczej na ową betleemską stajenkę.

Dzieci siedziały cicho ze złożonemi rączkami, czekając, aż matka dalej opowiadać zacznie.

— Już miało się ku północy, kiedy Bóg Ojciec niebieski zlitował się nad pokoleniem ludzkiem i zesłał Syna Swego jednorodzonego na świat. Tak tedy w tej stajence, gdzie Marja Panna nocowała ze świętym Józefem, narodził się Jezus Chrystus, Zbawiciel świata. Kiedyście się wy, Wojtusiu i Filipku, urodzili, ułożono was w ciepłym pokoju, w kolebce i pierzynkach; a jaką kolebkę miał Jezusek? Pójdźcie dzieci ze mną, a ja wam pokażę, na jakiej kolebce leżało Dzieciątko Jezus.

Matka wziąwszy świeczkę ze stołu, zawiodła dzieci do komórki, gdzie zwykle się modliła; dzieci trzymając się z obu stron jej szaty, szły z ciekawością za nią.

Skoro otworzyła komorę, przelęknione dzieci stanęły z osłupienia, a matka patrząc na nie, mówiła: Nie bójcie się i pójdźcie za mną.

Alkierz był oświecony, a na długim papierze z sufitu na dół rozwieszonym, złocistemi literami stało napisane: „Chwała Bogu na wysokości". Na środku komórki znajdował się żłóbek, a w nim leżało dzieciątko z wosku, pięknie przystrojone przez Rózię. U nóżek dziecięcia klęczała figura, która przedstawiała Najśw. Marję Pannę, a w głowach inna, św. Józefa; obie figury miały ręce złożone i patrzały pobożnie na Jezuska leżącego na sianie.

Rózia przyrządziła to wszystko umyślnie, aby takim sposobem wzbudzić w sercach dziatek miłość ku Panu Jezusowi, Matce Najśw. i św. Józefowi.

Kiedy się dziatki napatrzyły do woli, rzekła: Co tu w figurach widzicie, kochane dzieci, to się rzeczywiście zdarzyło przed wielu wiekami w Betleem. Nasz miły Zbawiciel w żłóbku leżał na sianie, Marja i Józef klęczeli przy Nim, gdyż uboga Panna, a Matka Stworzyciela świata, nie mogła Synaczkowi przygotować żadnego posłania. Dziecko więc drżało od zimna, a Aniołowie śpiewali Dzieciątku: Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

— Uczcie się dzieci miłować Najśw. Marję Pannę, która wam u Syna Swego uprosi łaskę, ponieważ jest wszelkiej łaski najgodniejsza; uwielbiajcie także opiekuna Zbawicielowego, św. Józefa, który wam przy śmierci będzie Patronem i pomocą. Lecz przykazuję wam najsurowiej, abyście tego, coście dziś widziały, przed nikim nie wyjawiły; nie chwalcie się z tem przed Wilusiem, żadnej też wzmianki nie czyniąc przed ojcem, gdyż nigdybym już wam nic nie pokazała.

Okc 185/k/99

żniczka Marta jest wybitną działaczką społeczną, od kilku lat pracuje w szwedzkim Czerwonym Krzyżu. Do małżeństwa przyszłych królestwa norweskich nie przyczynili się ani dyplomaci, ani układy dworskie, ani też kombinacje polityczne. Ma to być związek serc, nie zaś tytułów. Książę Olaf i księżniczka Marta od lat dziecinnych byli wielkimi przyjaciółmi.

W pobliżu Oslo buduje się nowy pałac dla przyszłej pary książęcej. Lato państwo młodzi mają spędzić na wyspie Słonecznej, nieopodal miasta Bergen w ślicznej willi, otoczonej pięknym starym parkiem.

A więc jednak księżniczka Bernadotte zostanie królową Norwegji!

Kronika.

Olsztyn, dnia 16 lutego 1929.

Kalendarz na niedzielę: 1 postna wstępna.
Wschód słońca o godz. 7,16; zachód o godz. 17,14.

Ważne dla robotników rolnych.

W niedługim czasie rozpocznie się przyjazd polskich robotników rolnych do Niemiec. Każdy robotnik pracujący na roli winien zapoznać się z umową zawartą dnia 24 listopada 1927 r. między Polską a Niemcami. Nieznajomość bowiem tej umowy jest często źródłem niemiłych następstw dla robotnika.

Oprócz tego ogłosimy także umowę najmu, obowiązującą w roku bieżącym.

Służyć będziemy robotnikom rolnym stale informacjami i radą.

O jedno Was prosimy

Szanowni Czytelnicy, starajcie się, by „Gazeta Olsztyńska" była rozpowszechniona na każdym majątku wśród robotników polskich.

Napiszcie do nas, a prześlemy wam kilka numerów na próbę.

Nadszedł czas

odnowienia przedpłaty za „Gazetę Olsztyńską" na miesiąc marzec. Zwracamy się zatem do Was, Rodacy, z prośbą, byście nie zwlekali z odnowieniem przedpłaty. Pamiętajcie także o zjednaniu nam nowych czytelników. Prośbę tę kierujemy pod adresem wszystkich czytelników, szczególnie jednak pod adresem pp. prezesów towarzystw i organizacyj naszych. —

Srogie zimy w przeszłości.

Tegoroczna ostra zima daje się we znaki nie tyle może nam, co krajom zachodu, nie przyzwyczajonym do wysokich i długotrwałych mrozów!

Pocieszają się więc wyszukiwaniem w historji okresów świadczących, że bywało jeszcze gorzej.

Dowiadujemy się więc, że w 501 r. po Chrystusie morze Czarne zamarzło zupełnie. Współcześni uważali to zjawisko za niemożliwe.

W r. 701 mury Konstantynopola zawalone zostały olbrzymiemi zaspami śniegu, który następnie w lód się zamienił i mury rozsadził.

W roku 974 trzecia część ludności Francji zginęła z zimna.

Nie cieplej było w roku 1184, kiedy wino zamarzło w gąsiorkach ku wielkiemu zmartwieniu pijaków, — ani w r. 1408, gdy atrament zamarzł w kałamarzach ku radości pisarzy i przepisywaczy, wolnych od swej żmudnej pracy, ani też w 1428 r., kiedy to wilki zjawiły się na ulicach Paryża, pożerając ciała ludzi, którzy padali wskutek mrozu.

Nigdy jednak zima nie była chyba okrutniejsza, jak w roku 1708—1709, kiedy morze Śródziemne zamarzło w wielu miejscach.

Gorzej jeszcze działo się zwierzętom. Konie padały na drogach, ptaki niezdolne były do lotu, zające do biegania. Ludziom, wychodzącym bez grubych rękawiczek, pod działaniem mrozu palce odpadały.

Odtąd aż do dzisiejszych czasów zimy nie były nigdy w tym stopniu dokuczliwe.

— **Przerwana komunikacja kolejowa.** Silna zawierucha śnieżna, panująca w nocy na piątek przerwała na kilku torach komunikację kolejową. Pociąg niborski nie przybył do Olsztyna w czwartek rano a w piątek rano również nie. Pociąg pospieszny z Królewca utknął pod Cyntami i zajechał do Olsztyna z kilku godzinnem opóźnieniem.

— **Conveniat** odbędzie się w środę 20 b. m. po południu o godz. 3-ciej w klasztorze OO. Franciszkanów.

Z Warmji

— **Sząbruk.** W ubiegły poniedziałek odbyły się tu prymicje nowowyświęconego ks. Thamma. Wprowadzono go do kościoła w godz. wpół do 10-tej. Kazanie polskie wygłosił ks. prob. Hosenberg z Gietkowa, niemieckie ks. dziekan Hanowski.

Podczas Mszy św. asystowali ks. Szarnowski z Olsztyna i Dombrowski z Plausen. Pomimo silnego mrozu kościół był zapełniony wiernymi.

— **Biskupiec.** W Wengojach skradziono w zeszłym tygodniu karczmarzowi Dostowi 1300 mk. oraz kosz z bielizną. Złodziej uszedł niepoznany.

Z Mazur

— **Olsztynek.** Szkołę miejscową zamknięto z powodu zimna na tydzień.

— **Szczytno.** 10-letni chłopiec z Spalin i 12-letni z Zawojek udali się konno do Rozog po lekarstwa do apteki. Z powodu silnego mrozu chłopacy krótko przed Rozogami spadli z koni. Byliby niechybnie padli ofiarą białej śmierci, gdyż byli już skostniali. Na szczęście zauważono ich i to tylko dla tego, że konie stanęły na miejscu.

Brak wody w Wiedniu.

Panująca obecnie zima syberyjska spowodowała we większych miastach brak wody. W Wiedniu brak wody dosięgnął już szczytu, tak że zaprowadzić musiano wielkie ograniczenia. Na obrazku naszym widzimy ludność odbierającą wodę z beczek obwożonych po mieście.

— **Łek.** Samobójstwo przez zastrzelenie popełnić zamierzał jakiś podróżujący na bieliznę. Ciężko poranionego odstawiono do więzienia.

Z Powiśla.

— **Kiszpork.** Aresztowano niejakiegoś Kayslera i jego przyjaciółkę Szczepańską, którzy gospodarzowi Ressowi w Obrkrapen skradli większą ilość zboża i sprzedali je w Kiszporku. Złodzieje pochodzą z Elbląga.

— **Malbork.** Oszust podający się za „majora pozasłużbowego Bartscha", który „brał udział w puczu Kappa" odwiedza pastorów ewangelickich i każe sobie wskazywać pracę. Po odebraniu zaliczki na pensję „major" zwiewa. Oszust liczy około 40 lat.

Z Pogranicza.

— **Wałcz.** W Rose (?) odmarzły kołodziejowi Christowi uszy. Chciał on je przez tarcie rozgrzać, lecz odłamały mu się od głowy.

— **Piła.** Z powodu złego stanu drogi wjechały w piątek pomiędzy Pr. Frylądem a Lipką, sanie naładowane zbożem w dół i obaliły się. Siedzący na saniach 50-letni woźnica dostał się pod sanie i złamał sobie kręgi.

Z dalszych stron

— **Berlin.** Sprzedaż węgli zostanie ograniczona. Syndykat węglowy ugodził się z handlarzami węgli w ten sposób, że nie wolno więcej węgli sprzedawać, jak 50 centnarów. Okazało się bowiem, iż wielu berliniaków w obawie przed mrozem zakupiło większe ilości węgla, przez co nastąpił brak opału.

Dziwna para małżeńska.

W kościele katolickim w Brunswiku na Morawach odbył się ślub 20-letniego młodzieńca z 70-letnią panną. Niezliczony tłum ciekawych napełnił świątynię. Gdy na rozkaz ks. proboszcza zamknięto drzwi kościelne, rozzłoszczona tłuszcza, stojąca przed kościołem, zaczęła rzucać kamieniami w bramę. Po opuszczeniu kościoła małżonkowie wsiedli do czekającego już samochodu i szybko odjechali do domu.

Oszczędny i prosty sposób palenia w piecu

Niejednemu może wydaje się, że sprawa opalania jest rzeczą mniejszej wagi. Tak w rzeczywistości nie jest. Sprawa ta zasługuje raczej na szczególną uwagę z dwojakich powodów. Raz ze względu na kieszeń, albowiem przez nieumiejętne opalanie można narażać się na zbyt wielkie wydatki, a przytem nie mieć pożądanego skutku; powtóre, ze względów zdrowotnych, bo tylko przez rozumne wyzyskiwanie paliwa miewa się w mieszkaniu i pracowni potrzebne ciepło, unika się przypalania potraw i narażania się na choroby a nawet na śmierć przez zaczadzenie. Podane powyżej względy są chyba dosyć ważne, ażeby je mieć na oku przy paleniu w piecach.

Pierwszym i nieodzownym warunkiem przy paleniu w piecu kaflanym jest dobre paliwo, to znaczy, węgiel powinien być suchy i kruchy, więc łatwy do porąbania na drobniejsze kawałki, a nie zabierać kamieni. Drzewo najlepsze jest twarde bukowe, gdyż więcej daje ciepła od miękkiego. Na podpałkę ognia posłuży papier, trociny, słoma, unikać zaś należy bezwarunkowo dolewania łatwo palnej nafty, gdyż dużo już z tego powstawało nieszczęśliwych wypadków jako to: pożaru i oparzenia ciała. Zagasający ogień podniecą trociny, suszone łupiny od kartofli lub drobniutko połamana kalafonja.

Ważną rzeczą podczas palenia jest ustalenie palącego się ognia w piecu... Zaraz z początku należy rozniecić silny ogień, a gdy się dobrze rozpali, przymknąć dolne drzwiczki pieca na dwa palce szerokości. Gdyby się otwierały, przyczepiać je za pomocą sznurka do haczyka u dolnych drzwiczek. Przed dokładaniem węgli należy rozżarzone węgle posunąć w tył pieca, a świeże nakładać przed żar, a nigdy na żarzące się węgle. Gorąco, wytwarzające się z czarnych węgli, rozgrzewa powtórnie palący się żar i pomnaża przez to ciepłotę w piecu. Zważać też należy, aby ogień był rozłożony na całem palenisku, przez niezakryte ruszta bowiem przechodzi zbyt dużo powietrza, które za wiele przepuszcza ciepła bezużytecznie do komina. Należy też palić szybko, t. j. od razu wkładać po kilka łopatek węgli, aby, gdy węgiel doskonale się rozżarzy, w krótkim czasie już można zaraz szczelnie pozamykać górne i dolne drzwiczki. Kilka brykietów włożonych na dobrze wypalone węgle, dłużej jeszcze zachowują ciepłotę w piecu, a stąd i w mieszkaniu.

Zważać jednak na to trzeba, aby węgle nie były lodowato zimne, tylko należy je przynieść do kuchni już dnia poprzedniego dla rozgrzania.

Palenie w kuchni należy dostosowywać do tego, co się gotuje, zależne od potraw, czy wymagają silniejszego ognia lub przeciwnie. W kuchni dbać należy o to, aby ogień stale był pod blachą i potrawy się gotowały wolno i bez przerwy. Dołożyć można łatwo na ogień, rozpalić natomiast już trudniej, a zbyt wielki płomień nie od razu da się przytłumić.

Przed rozpaleniem ognia w żelaznym piecu należy go dobrze wyczyścić zewnątrz z kurzu, aby uniknąć nieprzyjemnego zapachu. Z wnętrza pieca zaś codziennie usuwać popiół tak samo z dolnej wsuwki. Do rozpalenia ognia w żelaznym piecu potrzeba dużo powietrza, dlatego też przed zapaleniem należy odsuwać zasuwkę. Skoro ogień się rozżarzy, zasuwkę tę trzeba wolno tylko zamykać, aby uniknąć całkowitego zagaszenia ognia. Małemi brykietami nawet w żelaznym piecu doskonale można podtrzymywać ogień bez ciągłego dokładania węgli.

Rozmaitości

Długa litanja zmarłych odkrywców grobu Tutenkamena.

Lady Elżbieta Carnarvon wdowa po słynnym odkrywcy grobowca faraona Tutenkamena, zmarła wskutek zakażenia krwi, któremu uległa po ukłuciu przez jadowitego owada.

Powód śmierci przypomina niesamowitą groźbę przeciwko wszystkim, którzy zakłócają spokój mumji faraonów.

Mąż zmarłej odkrył w r. 1922 w dolinie Luxoru grób Tutenkamena, jego tron i złoty wóz wojenny. W 1923 zmarli na zagadkowe choroby ci, którzy pierwsi wtargnęli do grobowca, a mianowicie prof. Namberry z Londynu i Amerykanin Davis wkrótce zaś po nich sam Carnarvon wskutek ukłucia przez jedwabną muchę.

W kilka miesięcy później zachorował w Egipcie naukowy kierownik ekspedycji Howard Carter. Wdowa po lordzie Carnarvon pielęgnowała Cartera, który wyzdrowiał.

W r. 1924 zmarł znany rentgenolog londyński, Reid, który na zaproszenie Cartera miał prześwietlać mumję królewską.

W trzy tygodnie później zmarł w Luzorze pracujący przy wykopaliskach kanadyjski uczony prof. Lafleur, a w marcu 1926 r. również w Luxorze kierownik muzeum Louvre, który naukowo pracował przy wykopaliskach egipskich.

Szereg tych śmiertelnych wypadków można wyjaśnić w sposób naturalny. Tak n. p. Reid zmarł wskutek zakażenia przy naświetlaniach. Jednakże trudno nawet europejskim umysłom opędzić się przesądowi fellachów, który przed tysiącami lat znalazł wyraz w napisie wyrytym na jednym z grobowców faraonów: „Przekleństwo temu, kto dotknie mego ciała."

* * *

Dodać należy mimochodem, że przebieg powyższych wydarzeń dziwnie przypomina osnowę fantastycznej powieści angielskiej R. Marsha: „Skarabeusz Izydy", która rok temu ukazała się na półkach księgarskich. Jadowity owad, żyjący od tysięcy lat, jest tu narzędziem zemsty znieważonych ongiś, tajemniczych potęg.

P-565

Najwyższy punkt kuli ziemskiej.

Wyniosła i majestatyczna w swym nieporównanym ogromie, że szczytem, otulonym w osiwiałe loki wieczystych śniegów, króluje na granicy Tybetu w Nepalu, największa góra na ziemi, Everest.

Olbrzymia wśród olbrzymów, licząca prawie dziewięć kilometrów wysokości i unosząca piękną, białą koronę wierzchołka ponad zwałami chmur, od niepamiętnych czasów przeciwstawiała się zwycięsko wszelkim rozpaczliwym wysiłkom ludzkości wdarcia się po jej lodowatych zboczach na tajemniczy szczyt świata.

O ile wiadomo, żaden człowiek nie dokonał jeszcze tego czynu i nie powrócił żywy, aby opowiedzieć o tem, co widział. Wielu próbowało napróżno i pomarło; w ślady ich idą coraz to inni i spotyka ich zawsze ten sam los, co poprzedników.

W ciągu ostatnich trzech lat kusiły się o to bez powodzenia trzy dobrze wyekwipowane ekspedycje.

„Bogini", „Królowa", Matka Świata", jak ją nazywają przesadni Lamowie, kapłani tej krainy, wabi śmiałków na swoje przepaściste zbocza po to tylko, aby ich pozbawić życia. Nad wszelkiemi tego rodzaju próbami zdaje się wisieć ironja losu.

Dwaj ludzie, Jerzy H. Liegh-Mallory i Andrzej Irvine wdarli się na odległość 183 metrów od wierzchołka i przepadli. Próba ich była najbardziej udana ze wszystkich i wogóle najpóźniejsza.

Na tych strasznych wysokościach góra Ewerest przyprawia swych domniemanych zdobywców o straszliwe cierpienia. Ludzie odznaczający się prawie nadludzką odwagą, nieugiętością i wytrwałością, krwawią z oczu, nosa i uszu i w końcu padają po drodze z bólu, zimna i wyczerpania.

Oto najwyższe szczyty na świecie: w Ameryce Północnej, w Alasce, góra McKinley — 6200 metrów; w Ameryce Południowej, w Argentynie góra Aconcagua — 7344 met.r, w Europie, na Kaukazie, góra El Bruz — 5630 mtr., w Afryce, w brytyjskich prowincjach Wschodnich szczyt Kibo (Kilimandżaro) 5891 mtr., w Australji, w Nowej Południowej Walji, góra Kościuszki — 2372 m.

Góra Ewerest została ochrzczona nazwiskiem sir Jerzego Everesta, który w roku 1841 dokonał pomiaru Himalajów.

Wilhelm II-gi nie lubi dziennikarzy.

Minęły niedawno świetne uroczystości wilhelmowskie w Doorn. Były one nielada sensacją dla dziennikarzy.

Wśród dziennikarzy, za wszelką cenę starających się dotrzeć przed łaskawe oblicze zdetronizowanego władcy, znajdowała się wytrwała i dzielna para reporterów. Dziennikarka amerykańska i dziennikarz duński.

Oboje, widząc bramę zamkniętą, poszli brodząc w śniegu, pod płot z tyłu pososji. Nie wahali się długo. Płaszcze i rękawiczki szybko przerzucili na drugą stronę; pierwszy przelazł Duńczyk. Za nim Amerykanka. Przeprawiali się jeszcze przez rów jakiś; kosztowało to tylko przedarcie pończoszki...

Po długiej wędrówce dodarli do głównego ganku. Skierowali się wprost do pałacu, nikt ich nie zatrzymał, znano bowiem surową kontrolę przy bramie i nie spodziewano się, że to... nieproszeni goście.

Wkrótce znaleźli się w wielkiej sali; musieli siąść w złocistych fotelach. Było to wszystko, jak w bajce. Zjawił się w dodatku król — wprawdzie bez korony, ale zawsze król, a nawet ongiś cesarz państwa bojaźni bożej...

Młoda pani wręczyła mu bukiet, który rano sama otrzymała w darze i wydeklamowała życzenia. Dotąd wszystko było w porządku; potem jednak musiała wydobyć wizytówkę, przedstawić się i wytłumaczyć cel przybycia. Uprzejmość Jego Cesarskiej Mości minęła bezpowrotnie. Oświadczył kategorycznie, że jest osobą prywatną i żadnych informacyj udzielać nie będzie. Otoczenie zrozumiało, że chodzi o zuchwałych natrętów, którzy dostali się do zamku podstępem.

Dziennikarzy zaprowadzono przed marszałka dworu. Na pytanie, co z nimi zrobić, oświadczyli zgodnie, że należy ich skarżyć o zakłócenie domowego spokoju... Byłoby to doskonałą reklamą. Niestety marszałek dworu odmówił. Nieustraszoną parę wypchnięto boczną furtką za obręb pałacu...

Widać, Wiluś nie lubi dziennikarzy.

Zakopane dawniej a dziś.

Zakopane, „perła" polskich Tatr, „letnia i zimowa stolica" Polski, jest dziś bezsprzecznie na ustach wszystkich sportowców i niesportowców, nietylko w całej Rzeczypospolitej, ale i we wszystkich kulturalnych zakątkach kuli ziemskiej, a to z okazji odbytych w Zakopanem wszecheuropejskich zawodów o dziesiąte mistrzostwo Polski, a nieoficjalnie o mistrzostwo Europy w narciarstwie na r. 1929. Ciekawem więc będzie rzucić dziś okiem na przeszłość Zakopanego, które niezwykle szybko z zapadłej wioski urosło do wyżyn reprezentacyjnej „perły tatr".

Nie tak dawne to czasy, gdy w kraju nawet rzadko kto wiedział o istnieniu Zakopanego. A w XVII jeszcze wieku ks. Chmielewski pisał, że śniegi tam lata leżą, po całych leciach i czerniejąc, w jakieś obracają się robactwo, że tam „dzikich kóz mnóstwo, nie na nogach chodzących, ale na rogach się od gałęzi i skał zawieszających". O popularnem tak dziś Morskiem Oku pisano wówczas: Na samym wierzchołku góry jest jezioro „Oculus Marts" zwane, gdzie szczątki statków różnych często napływają, snać, Se z morzem ma komunikację.

Jeszcze do połowy XIX stulecia było Zakopane zapadłą wioską góralską, odwiedzaną jedynie przez poetów i uczonych. Przełomowym jest dopiero rok 1873, kiedy dr. Chałubiński rozpoczyna swoją odkrywczą działalność i propagandę Zakopanego. Zbiega się z tem utworzenie w Zakopanem Towarzystwa Tatrzańskiego. Dalsze lata przynoszą połączenie kolejowe Chabówki z Krakowem, budowę gościńca z Nowego Targu do Zakopanego, uznanie Zakopanego przez rząd austrjacki za stację klimatyczną (rok 1887). Odtąd Zakopane podnosi się z dnia na dzień — rozwój przyspiesza jeszcze wybudowanie gościńca do Morskiego Oka, udostępniającego wszystkim serce Tatr. Wreszcie w roku 1906 zostaje zawiązany Zakopiański Oddział Narciarzy Tow. Tatrzańskiego, który rozpoczyna propagandę zimy tatrzańskiej. Jak skuteczną okazała się ta propaganda, świadczą najlepiej bieżące dni.

„Anastazja żyje".

Tajemnica pani Czajkowskiej, o której wiele osób utrzymuje, że jest tożsamą z zaginioną córką cara Mikołaja, wielką księżną Anastazją, jest po dziś dzień nie wyjaśnioną i nie przestaje intrygować opinji publicznej. Już rok mija, odkąd mniemana księżniczka bawi w gościnie u b. w. ks. Kseni, obecnie pani Leeds w Nowym Jorku, jako jej kuzynka i córka cara.

Wszelkie usiłowania, zmierzające do zdemaskowania mniemanej księżniczki jako włościanki polskiej i samozwańczej carównej, chcącej jedynie wykorzystać podobieństwo, spełzły na niczem. Zagadkowym i dziwnym wydaje się fakt, dlaczego oświadczenia kilku członków rodziny Romanowych, że w. ks. Anastazja nie żyje, ukazały się dopiero po śmierci carowej-matki. Wielu członków rodziny Romanowych odmówiło jednak podpisu pod ów dokument. Widocznie nie mogli go umieścić z czystem sumieniem. Między tymi, którzy nie chcieli podpisać dokumentu o zgonie Anastazji, znajduje się również wielki książę Cyryl, uznany, jak wiadomo, jako głowa rodziny Romanowów.

„Temps" donosi o nowym dokumencie, który ma świadczyć o tożsamości Czajkowskiej z w. ks. Anastazją. Jest to list, pisany przez członka rodziny Romanowów, pewnego księcia zachowującego na razie incognito, w którym piszący zwierza się swemu przyjacielowi, b. rosyjskiemu oficerowi, z wrażeń, odniesionych w czasie sceny powitania Anastazji przez w. ks. Andrzeja w Paryżu. Wielki ks. Andrzej jest młodszym bratem Cyryla i temsamem jednym z najbliższych krewnych księżniczki. Między in. pisze ów książę: „W Paryżu odwiedził ją (to jest Anastazję) Andrzej Włodzimierzowicz i nie wątpi zupełnie w tożsamość księżniczki...

Byliśmy istotnie wzruszeni, obserwując tego człowieka. Przez cały dzień chodził jak nieprzytomny, widocznie przejęty do głębi spotkaniem z Anastazją".....

Takie i tym podobne głosy za i przeciw tożsamości księżniczki odzywają się co pewien czas. Jak słychać pani Czajkowska zamierza sama wywalczyć uznanie swej osoby i ująć inicjatywę, aby zmusić świat do uwierzenia w jej pochodzenie i nazwisko. W najbliższym czasie ma się ukazać książka Feliksa Dassela p. t. „Anastazja żyje", która prawdopodobnie otworzy szeroką dyskusję na ten temat. Feliks Dassel jako rotmistrz rosyjski towarzyszył w. ks. Anastazji w ostatnich chwilach na wygnaniu i uznał Czajkowską za córkę cara bez żadnych wątpliwości.

Handel i przemysł.

Berlińska giełda zbożowa

Dnia 15-go lutego płacono za 1000 kg. zboża na ion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułow ze stacii:

Pszenica brandenburska dostawa w grudniu 000,00—000,00, dostawa w marcu 238,5 do 000.00, dostawa w maju 241,00 000.00, dostawa w lipcu 249,00—000.00, żyto brandenburskie dostawa w grudniu 000.0—000.0, dostawa w marcu 225.00—000.00, dostawa w maju 232.50 do 000.00, dostawa w lipcu 234,50 jęczmień latowy 224—232, jęczmien do paszy 292—202, owies brandenburski średni 217—225, dobry 226—232.

Pszenica do paszy 244—246, żółta kukurydza Plata 262—265, kukurydza mała 242—244, groch do paszy 250—260, groch dla gołębi 350—360, peluszka 268—274, bob 270—280, wyka 310—320, melasa torfowa 122—126, śrut żytni 152—156, śrut pszenny 154—158.

Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 15-go lutego 1929.

Zwieziono wagonów: 22 krajowych: 13 żyta, 5 owsa, 1 pszenicy 1 grochu 2 jęczmienia. 8 zagr.: 2 gryki, 6 soczewicy.

Urzędowo: żyto 21,00—21.80, pszenica 20.00 do 22.40, jęczmień 17.00—19.50. browarowy 00.00 do 00.00, owies 18.00 do 20.00, dobry 21.00—00.00, Tendencja lepsza.

Redaktor: Wacław Jankowski w Olsztynie.
Wydawczyni: Joanna Pieniężna w Olsztynie.

Rolnik w Złotowie
Filja w Zakrzewie

kupuje wszelkiego rodzaju
zboża
po najwyższy cenach dziennych.

Polecamy następujące książki:
Helena Mniszek:
„Trędowata"
2 tomy z ilustracjami i
„Ordynat Michorowski".
Wszystkie trzy książki 6 mk.
z przesyłką 6.50 mk.
Księg. „Gazety Olsztyńskiej".

Poszukuję od 1 marca
2 uczni do ogrodu
Chełkowska, Telkwice
p. Troop - Powiśle!

Z zapasów wojskowych

Jopy sukienne, prawie nowe 7,50 mk., **spodnie sukienne** prawie nowe 6,80 mk., **kalesony** nowe 3,60 mk., **buty** do sznurowania, nowe 8,80, **rękawiczki pięściowe,** wełniane 80 fen., **dery na konie** prawie nowe 3,80, 3,50, 2,80 mk. Dopóki zapas starczy. Wysyłka za zaliczką franko. Przy zamówieniu podać wielkość.
Józef Weiss, Olsztyn, ulica Prosta 28.

Kalendarze
na rok 1929
po zniżonych cenach
Dopóki zapas starczy polecamy następujące kalendarze po zniżonych cenach:
Uniwersalny 1,75 mk
z przesyłką 2.05 mk.
Katolik 0,70 mk.
z przesyłką 0,90 mk.
Marjański (Miarki) 0,60 mk.
z przesyłką 0,80 mk.
Powieściowy 0,40 mk.
z przesyłką 0,50 mk.
Bloczki duże 0,30 mk.
„ małe 0,20 „
na porto 10 fen.
Dla oszczędzenia portorji prosimy zamówienia i pieniądze przysłać na nasze pocztowe konto czekowe: Königsberg Pr. 2564
Za zaliczką kosztuje 30 fen. więcej
Księg. Gaz. Olsztyńskiej

Zeitungs-Bestellungs-Formular
Ich bestelle hiermit fuer den Monat MAERZ 1929 die polnische Zeitung
„Gazeta Olsztyńska"
aus Allenstein und zahle 1,60 Goldmark sowie 36 Pf. Bestellgeld.
Imię i nazwisko:
(Vor- und Zuname):
Miejscowość:
(Wohnort):
Obige 1,96 Mark erhalten zu haben, bescheinigt
Postamt.

BIBLIOTEKA MUZEUM